**Brat i siostra – bajka o pomaganiu innym i szacunku dla starszych**

Za górami, za lasami, za siedmioma rzekami na dużej polanie pełnej polnych kwiatów stała mała chatka, a w niej mieszkało rodzeństwo Zosia i Jaś. Zosia i Jaś mieszkali sami, ponieważ niedawno zmarła im mama, która jako jedyna opiekowała się nimi i dbała o nich...

**Rodzeństwo**było bardzo pracowite, zbierali jagody i grzyby oraz leśne zioła, a w zamian za to na targu otrzymywali chleb i masło. Zosia sprzątała, gotowała i utrzymywała dom w czystości, a Jaś dbał, by zawsze było w czym napalić w piecu.

Pewnego dnia, kiedy jak zawsze Zosia zbierała zioła w lesie, ujrzała małą **sarenkę**, która wyraźnie cierpiała. Zosia podeszła do niej, okazując swym głosem sarence, że chce jej pomóc. Sarenka miała skaleczoną nóżkę, a więc Zosia przyniosła ją do domu i zaopatrzyła jak umiała najlepiej ranę. Nakarmiła zwierzątko i opiekowała się nim tak długo, aż powróciło do zdrowia. Zosia rozumiała, że musi pozwolić sarence odejść, by mogła żyć na wolności. I tak mijały dzień za dniem. Pewnego dnia do ich drzwi zapukał **staruszek**, prosząc o strawę i odpoczynek. Zosia zaprosiła staruszka do domu i ugościła wszystkim, co miała najlepszego. Pamiętała o tym, co powtarzała jej zawsze mama, że zawsze należy dzielić się tym, co się ma. Staruszek posilił się, ale niestety był bardzo słaby na dalszą podróż i Jaś zaproponował mu, aby pozostał tak długo, aż odzyska siłę, by dalej ruszyć w drogę. Zosia zbierała jagody, a z zebranych ziół sporządzała cudowny napar dający siłę staruszkowi. Staruszek był bardzo wdzięczny i podarował Zosi gliniany kubeczek, a Jasiowi **gliniany talerzyk** i odszedł, dziękując za wszystko. Kubeczek był na pozór zwykły brązowy z małym uszkiem, podobnie jak niewielki talerzyk. Pewnego dnia nastała długa **sroga zima**, spadł śnieg, który utrudniał wyjście z domu. Nawet zwierzęta z trudem mogły znaleźć coś do zjedzenia.

W spiżarni Jasia i Zosi kończyły się **zapasy**, nawet drzewa zaczęło powoli ubywać. Śnieg i mróz nie pozwalały nawet na zbieranie drzewa w lesie na rozpałkę. Zosia i Jaś usiedli zmartwieni, bo w ich domku zrobiło się chłodno, a głód też dawał znać o sobie. Zosia rozpłakała się, a w wtedy Jaś przytulił ją mocno, pocieszając jednocześnie, że na pewno znajdzie jakieś rozwiązanie. Kiedy tak siedzieli przytuleni do siebie, coś zastukało do okienka. Jaś podszedł do okna i ujrzał sarenkę, której Zosia kiedyś opatrzyła ranę. Znajoma sarenka tym razem nie była sama, przybiegła wraz z całym stadem saren, a każda z nich w pyszczku trzymała **gałązkę**suchego drzewa. Jaś podziękował sarence i połamał gałązki, rozpalając nimi w piecu. Kiedy tak siedzieli, ogrzewając się przy piecu, pomyśleli, że teraz dobrze byłoby zjeść chociaż kawałeczek chleba i napić się mleka. Niestety, w domku nie było już nic do **jedzenia**, nawet suszone jagody się skończyły. Nagle na stole poruszył się stojący tam gliniany talerzyk i leciutko zakołysał się gliniany kubeczek, wydając przy tym magiczny odgłos. Zosia podbiegła do stołu i nie mogła uwierzyć własnym oczom. Kubeczek był pełny mleka, a na talerzyku leżał świeżutki chlebek. Zosia i Jaś podzielili się mlekiem i chlebem i zrozumieli, że staruszek nie był zwykłym starszym człowiekiem.

Nastało znowu **lato**, a polana znowu pokryła się zieloną trawą i pachnącymi stokrotkami. Zosia i Jaś żyli długo i szczęśliwie, dalej **pomagając**każdemu, kogo spotkali na swojej drodze. Bo kto daje dobroć i miłość drugiemu, to otrzymuje jeszcze więcej dobroci i serdeczności od drugiego człowieka. Dobroć i szacunek popłaca, a zło i brak szacunku dla starszych ludzi świadczy o naszym złym wychowaniu.